

Tylko nie protestuj!

8 października 2010

Rodzina z trójką dzieci czeka na wykonanie sądowego wyroku eksmisji. Przez trzy ostatnie lata zalegali z czynszem za mieszkanie komunalne.

Nie płacili, nawet nie dlatego, że zarządcy jest obojętny grzyb, który zżera mury oraz ściekająca po ścianie pokoju woda z rozpadającego się balkonu sąsiadów. Zalegają z płatnościami nie z powodu olewatorskiego stosunku do opłat. Nie chleją jaboli czekając aż manna spadnie z nieba na udeptane, zaplute i obrobione przez psy przydomowe podwórko.

Wbrew medialnym opiniom ładnie uczesanych, uśmiechniętych ludzi sukcesu, nie płacą czynszu bo... są zwyczajnie biedni. Są biedni pomimo, że mają fach w rękach a jedno z nich pracuje, drugie od czterech lat szuka roboty. Wcale nie trwonią pieniędzy lecz z trudem próbują wiązać koniec z końcem. Noga podwinęła się gdy uśmiechnięty, młody sprzedawca wcisnął i im kredyt na komputer. Sprzęt kupili, bo dzieci się uczą i tak bardzo go pragną. Dlaczego miałyby być gorsze od rówieśników? Później przyszła utrata pracy, podwyżka czynszu, podręczniki dla dzieci. Sąd, wyrok, czekanie na eksmisję.

W mediach nie ma miejsca dla biednych, bezdomnych, bezrobotnych. Seriale telewizyjne głoszą Polakom prorocze przesłanie: „jesteście Europejczykami, jesteście bogaci!”. Prawdziwa Polska rodzina jest uśmiechnięta i jeździ nowym volkswagenem.

Wszyscy wydają się wręcz fanatycznie pomijać wstydliwą kwestię, którą jest niewiele przekraczająca 200 euro płaca minimalna oraz jeszcze niższe zasiłki dla bezrobotnych. A prawo do zasiłku mają tylko nieliczni – szczęściarze, lepsi w hierarchii.

W Polsce z opieki społecznej nie korzystają jedynie

najbiedniejsi przedstawiciele marginesu społecznego. W kolejkach po kilkudziesięciozłotowe ochłapy ustawiają się zwykli obywatele – ojcowie rodzin, matki, emeryci, renciści.

Wchodzące na rynek pracy młode pokolenie ludzi urodzonych po transformacji ustrojowej nie wie czym jest protest. Jawi się on im jako coś odległego, co miało sens dawno temu gdy ich rodzice i dziadkowie musieli obalać „złą, zbrodniczą komunę”. System, w którym „wszystkim się wszystko należało, była bieda i każdy się opieprzał”.

Młodzież z wpojonym przez media optymizmem patrzy na świat. „Jeżeli nie znajdę roboty w Polsce, wyjadę na zachód”. „Polityka mnie nie interesuje. A strajk? Jaki strajk? A co jak firma zbankrutuje?”. Większość z nich zostanie w kraju i podejmie robotę za 1200 zł. Zanim to jednak nastąpi najpierw przejdą przez czyszciec zwany „wiecznym stażowaniem”. W końcu każdy pracodawca woli mieć pracownika za którego mu zapłaci podatek.

Świeżo upieczony pracownik nie wstąpi do związku zawodowego. „Walkę o swoje” pojmuje raczej jako kopanie dołków pod kolegami z firmy niż jako protest przeciwko pracodawcy. W końcu „trzeba być kreatywnym i asertywnym”. Tak przynajmniej mówili w RMFie oraz podczas zajęć na zaocznym licencjacie w prywatnej uczelni.

Za kilka lat, gdy już się usamodzielnili i z żoną oraz dzieckiem zamieszka u rodziców, zaczną dostrzegać jak bardzo został oszukany. Gdy po śmierci matki stanie się w końcu głową domu, szczęśliwym ojcem rodziny, głównym najemcą mieszkania, weźmie kredyt na komputer dla syna. Później straci pracę, przyjdzie podwyżka czynszu, po niej komornik, a on z załamanymi rękami będzie czekał na wykonanie wyroku eksmisji.

Autor: Paweł Bolek

Źródło: [Lewica](#)